(N. 28.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 20. Sierpnia 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Jm go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

FILOLOGIA.

Pierwsze zasady Grammatyki Języka Polskiego przez Józefa Mrozińskiego. w Warszawie w Druk. N. Glücksberga 1820.

(*Ciąg dalszy.* Obacz Nr. 26.)

Do obszerney rosprawy mogłoby dać materyią to założenie, iż opieraiąc na znaiomości etymologii powszechney badania szczególnego ięzyka, dochodzimy ważnych iego taiemnic i tak trafiamy na naylepszą drogę wiodącą do iego wydoskonalenia. Taką postępuiąc drogą doszliśmy *np.* że wyrazy *ksiądz, książe, książka, księżyc* są spowinowacone z podobnemi co do brzmienia i znaczenia wyrazami wschodnych narodow, że zatem przez wzgląd na ich pierwiastkowość wypada ie pisać przez *ks* iak chcą słusznie *Januszowski, Gornicki, Knapski* i *Linde* nie zaś przez literę *x* za którą niesłusznie obstaią *Jan Kochanowski* i *Kopczyński*, Ta z resztą litera tak iest obcą naszemu ięzykowi iak *q*, i w pismie polskiem zamiast *ks* użyta tak nas razić powinna, iakby raziła *q* gdyby tey zamiast *k* użyto. Abyśmy zawsze na przykładach i szczegółach widzieli potwierdzaiące się nasze założenie, zastanowmy się iescze czy Kopczyński miał słuszność gdy żądał aby pisano i mowiono *naprzod* nie *nayprzód*, lub gdy wnosił aby zamiast litery *z* maiącey znaczenie przyimka używano *s* w niektórych przypadkach, iakoto *s tobą, s panem*, i t.p. Przyimek *ana* w greckim ięzyku, *anu* w Samskryckim, *in* w łacińskim oznacza okoliczność wysokości. Z temi słowkami spowinowacone iest polskie *na*, a iak tamte we względnych swoich ięzykach, tak to w polskim używa się nie tylko przy szczególnych imionach *np. na górze*, lecz wchodzi w wyrazy złożone. Przodkowie nasi mowili więc powszechnie i pisali *nalepszy*, *napięknieyszy*, *nawiększy*... aż do czasow Jana III, od tey zaś epoki poczęto przez nadużycie pisać i mowić *naylepszy napięknieyszy*, *naywiększy*... Temto nadużyciem stało się że także *naprzod* przeszło na *nayprzod*. Możnaby zatem słusznie żądać abyśmy wrócili do prawego przodkow zwyczaiu i wszędzie tam mowili i pisali *na* gdzie dzis piszemy i mowimy *nay*: aże to zbyt upowszechnione uchybienie trudnoby było dziś sprostować, zachowaymy więc w części przynaymniey zwyczay przodkow naszych i piszmy *naprzod* nie *nayprzod* tak iak piszemy *nakoniec*, *nareszcie*. — Wiemy że w naszym ięzyku przyimek *z* brzmi raz iak *z* drugi raz iak *s*. Kopczyński wnosił prawidło w dziełku swoiem *Poprawa błędów w ustnéy i pisanéy mowie polskiéy* aby ten przyimek wyrażano literą *s* tam gdzie brzmi iak *s*, literą zaś *z* tam gdzie ma tey litery brzmienie. My zaś twierdzilibyśmy że Kopczyński więcéyby iescze miał słuszności po sobie gdyby był żądał aby zamiast litery *z* maiącey znaczenie przyimka, wszędzie i zawsze pisano *s* czyto tam gdzie brzmi iak *s* czy tam gdzie brzmi iak *z*. Ten bowiem polski przyimek spowinowacony iest z Samskryckim *sam* lub

san i z greckim *syn* (połacinie *cum*), iak więc w tych *s* główną iest literą, tak i w naszym być nią powinno. Jak więc po grecku pisze sie *syn soi*, po samskrycku *san tawe, san wah*, tak po polsku pisaćby się powinno *s tobą, s wami* choć *s* w ostatnym razie brzmi iak *z*.

Nie tu mieysce rozszerzać się nad większą liczbą szczegółow i przypadkow ięzyka naszego, które wyiaśnia znaiomość powszechney etymologii a trudności z niemi połączone znosi. Przystępuiemy więc do drugiey zasady wydoskonalenia ięzyka, którą iest badanie fizyologiczne i filozoficzne natury poiedynczego ięzyka. Ta to zasada, iak powiedzieliśmy, nastręczyła autorowi dzieła, z powodu którego rosprawiamy, piękne i ważne materyiały. Z rozbioru więc i roztrząśnienia tego dzieła poznamy ważność zasady o której mowimy i iey związek z pierwszą o której mowiliśmy. Rozbiór ten wypracowany iest w skutku umowy przyiacielskiey przez byłego Professora Szkoły Woiewóckiey Płockiey, Pana *Andrzeia Kucharskiego* poświęconego filologii. Odebraliśmy pracę iego tym chętniey żeśmy się przeniknęli i każdy z czytelnikow przeniknie się zapewne ważnością i gruntownością postrzeżeń recenzenta *) « Dziełko *pierwsze zasady Grammatyki ięzyka Polskiego*, trzeba uważać za rosprawę złożoną z trzech następuiących części: 1) O Głoskach (str 1-39) 2) O Przypadkowaniu Jmion i Zaimkow (str. 39-65) 3) O Słowie (str 65-97) Z Grammatyki powszechney nic tu prawie nieznayduiemy. Nie masz w niem mowy o przyimkach, przysłowkach, spoynikach i wykrzyknikach; o składni, ortografii, interpunkcyi i innych Grammatyki częściach. Na końcu książki czytamy te słowa: « Na czasowaniu kończę to dziełko *bo nie iest* « *moim zamiarem wydać Naukę polskiégo języka* « ale tylko wyłożyć *pierwsze zasady grammatycz-* « *ney jego budowy*, (*a*) Pisząc w tym celu przy- « wodziłem niekiedy przykłady z obcych ięzykow: « mniemam bowiem, że nic tak wątpliwości gram- « matycznych nie wyjaśnia, iak porownanie tego « samego przedmiotu w kilku językach. Gdybym « pisał *Naukę języka*, nadałbym całej rzeczy « inne formy i inny porządek. *Lecz to nie iest* « *moim zamiarem*. Przekonany nawet iestem, że « nie możemy mieć Grammatyki polskiej, dopóki « nie będzie *poznana część filozoficzna języka na-* « *szégo* czyli jego *wewnętrzna budowa*. Może « później oddam pod sąd publiczny myśli moie « nad tą ważnieyszą częścią mowy polskiej." — Autor iak widać z tego kawałka, co inszego rozumié przez Naukę ięzyka a co inszego przez Grammatykę, kiedy tymczasem Grammatyka nie czem innem iest tylko Nauką ięzyka. (*b*) Z resztą znayduiemy w tem dziełku wiele uwag nowych, trafnych, i sprostowanie niektórych błędow dotąd panuiących. Z korzyścią użyć go może przyszły pisarz grammatyki polskiey. Przebieżmy przeto części iego w krótkości.

O Głoskach. Na wstępie do tey części badań swoich powiedziawszy autor ile iest ważna znaiomość natury polskich głosek, tak daley mowi. « Uważmy poruszenie organów mownych « gdy wamawiamy głoskę *p*. Wargi zamknięte « czynią opor wychodzącemu z ust głosowi, po « czém wydobywaiący się głos przybiéra przez otwarcie warg brzmienie głoski *p*." Podobnym sposobem uważaná iest każdá społgłoska a na-

*) P *Kucharski* utwierdziwzy się w ięzykach starożytnych, greckim i łacińskim, zaymuie się zgłębieniem ięzyków sławiańskich a w szczególności oyczystego. Do tego zgłębienia nayważnieyszą iest pomocą znaiomość Samskryckiego ięzyka. Pracuie więc nad nauką tego odwiecznego ięzyka P. Kucharski i widzi iuż wieńczone pomyślnym skutkiem swoie usiłowania. Czerpa naywięcey w wybornem i w swoim rodzaiu, naylepszem dziele: *A Grammar of the Samskrita Language, by Charles Wilkins, London* 1808, którem przysłużyłem się moiemu koledze. Cześć i wdięczność Uczonemu *Walentemu Skorochod Maiewskiemu*, który pierwszy ob-iawił Polakom ięzyk Samskrycki. *A. Kr.*

(*a*) Caly koniec umieszczam bo iest nieiako przedmową do tey Grammatyki, daie poznać dziełko a iest krótki.

(*b*) Grammatyka pochodzi od greckiego słowa γραφω pisze i stąd γραμμα, litera, głoska; (γραμματεχή) γραμματα głoski pismo mowa pisana γραμματική sc τέχνη Grammatica ars. Grammatyka, Nauka mowy pisaney albo w ogólności Nauka mowy, Nauka ięzyka. Grammatyka polska iest Nauka Języka polskiego.

przod *f*, *t*, *k*. Poczem następuie *s* a daley brzmienie liter *sz* (sze) które autor z brzmieniem w-innych ięzykach porównywaiąc wnosi z Felińskim i bardzo szłusznie że, « Jakimkolwiek sposobem brzmiénié to, iest w piśmie oddané, musimy uważać go (ié) koniecznie za literę poiedynczą inaczey w tysiączne wpadlibyśmy błędy. *Kopczyński* który prawie zawsze tyle liczy w wyrazie głosek ile w nim widzi alfabetycznych figur, mowi nayczęściey o brzmieniu, którégo w wyrazie nie ma." Daley iest mowa o głoskach *c*, *cz*, (cze) i *ch* (che). Z tych ostatniá to iest *ch* (che) nie dosyć dotąd przez Grammatyków iest wyiaśnioná. *Kopczyński* w Przypisach do Grammatyki Narodowéy na klassę III. tak o niéy mowi: « Do gardłowych należy *dwoisty przydech* (*aspiratio*) *ieden słabszy* h. *drugi mocnieyszy* ch *np.* hałas, chęć." Niżey cokolwiek mowi znowu: « Na *słaby przydech* wzięli (Polacy) *h* na *mocnieyszy* wzięli *ch* przykładem Łacinników i Czechów. *I ta iest iedna okoliczność gdzie głoska* c *nie zachowuie zwyczaynego dźwięku swégo, gdy wszystkié inné głoski idą iednostaynie*." W dziełku zaś pozgonném to nam o niéy zostawił: « *C* gdy się kładzie przez *h* np. chłop nie ma swego dźwięku, ale dech albo *aspiracyą* czyni *mocnieyszą* niźli samo h. np. choina (drzewo) hoyna (szczodra)."— Nasz Autor, którego słusznie pierwszym z badaczów głosek polskich nazwać można, (*c*) tak o niey mowi. « Litera *ch* (§ 7) iest przydech wyrobiony wgłębi gardła nieodbity, a zatem mogący mieć pewną trwałość. Brzmiénié to w łacińskiéy mowie prawie tylko w wyrazach z greckiego ięzyka przyiętych znané, w Semityckich ięzykach bardzo pospolité przyięli Hiszpani od Arabów i oddaią go (ié przez *g*, *j*, *x*. *Gente*, *Jardin*, *Velox*. Polacy sposobem używanym przez Łacinników i Niemców oddaią to brzmienie przez *ch*. *Charitas*, *Macht*, *Proch*."— Jakożkolwiek słuszne są te postrzeżenia i porownania; iednak ani *Kopczyński* ani *Mroziński*, udaiąc się do ięzyka Łacińskiego i Czeskiego, Arabskiego, Hiszpańskiego i Niemieckiego nie wyiaśnili zupełnie istoty rzeczy. Widzimy tu postać złożoną (ch), chcielibyśmy ią poznać z gruntu, i odkryć iéy *elementa*. Tak się zwykle dzieie iż przyiąwszy co oglądamy, rozbieramy i chcemy wiedzieć cośmy przyięli, a nawet, iak w tym razie, ci co przyymowali wiedzieli iuż podobno co przyymuią. O toż i my się pytamy, dla czego do oznaczenia mocnieyszey aspiracyi głoskę *c* przed *h* położono. Czemu nie położono inszey lub iakowégo nie dodano do *h* znaku ?—

Do czego powyższe ięzyki nie doprowadziły, do tego prowadzi znaiomość Samskrytskiego i Greckiego i ich z tamtémi porównanie, i uczy iak wielostronnych potrzebuie grammatyk wiadomości.

Trzy głoski w-ięzyku greckim π, τ, κ, wargowa, ięzykowa i gardłowa, bez żadnéy aspiracyi wymówioné odpowiadaią względnie trzem łacińskim *p*, *t*, *c*. Też same głoski połączoné z przydechem mnieyszym (cum spiritu leni) który odpowiada aspiracyi francuskiéy, w wyrazie np. *l'homme*, tworzą głoski β, δ, γ. Łacińskie b, d, g. Wymówioné znowu z większym albo mocnieyszym przydechem (cum spiritu aspero, który w łacinie oznacza się przez h) stanowią w Greczyźnie φ, θ, χ, Łacinnicy nie wynaleźli na ten ostatni przypadek osobnych głosek; lecz ponieważ przydech większy *h*. umieścili w szeregu społgłosek; a głoski greckie φ, θ, χ, są to głoski π, τ, κ, łacińskie p, t, c, z przydechem mocnieyszym (cum spiritu aspero) wyrażali ié więc iak nastąpuie *ph*, *th*, *ch*. Następuiąca Tablica dokładniéy tę rzecz wyiaśnia.

(*c*) Do poznania Natury głosek polskich posłużyć także mogą: 1) Rozprawa o Etymologii *Lindego* i cały iego Słownik. 2) O znamionach pisarskich nad samogłoskami *Szweykowskiego*. 3) Pisarze ortograficzni, z dawnieyszych: *Zaborowski*, *Kochanowski*, *Januszowski*, *Gornicki*, *Knapski* i inni; z nowszych: *Bohusz*, *Feliński*, *Staszic*, i inni.— 4) Ci którzy w pismach swoich zdania swoie o ortografii wyiawili, iakim iest z dawnieyszych np. *Bielski* Marcin, na którego ortografiią zwraca uwagę w swem dziele uczonem Hr. *Ossoliński*, z nowszych zaś *Sniadecki Jan*, *Bentkowski*, *Bandtkie Jerzy*, *Lelewel* i wielu innych. Wszystkich wysłuchać powinien, ktoby chciał ostatecznie o ortografii stanowić. Nadewszystko potrzebna iest pierwey krytyczna Historyia ortografii polskiey.

Spółgłoski.	Consonantes.	Wargowé.	Językowé.	Gardłowe
Cienkie	Tenues	π. p.	τ. t.	κ. c.
Pośrednie	Mediae	β. b.	δ. d.	γ. g.
Przydechowe	Aspiratæ	φ. ph.	θ. th.	χ. ch.

Polacy, zamiast głoski *c* używaią z Grekami *k* lecz ponieważ głoski łacińskie przyięli w których postać χ, służy do oznaczenia ks. *(d)* przyięli więc podwóyną postać *ch*, do oznaczenia przydechowégo k.— Wszakże iednostayność powinna bydź zachowana. Skoro w każdym razie zamiast głoski *c* używamy głoski k niepowinniśmy też używać *ch* lecz *kh*.— Nie piszemy iuż od dawna Caduk, Philosoph, Thezeusz, ale kaduk, Filozof, Tezeusz, nie piszemy diphthong, then, konsequencya, ale dyftong, ten, konsekwencyia; więc też nie *chléb* ale *khléb*; nie *chwała* ale *khwała* pisaćbyśmy powinni. Według tego, nie nazywaymy głoski *kh* (teraźnieysze *ch*) przydechem mocnieyszym, ale głoską gardłową przydechową bo taką iest w ięzyku greckim: Nie mówmy też że *h* iest przydech słabszy, kiedy on iest istotnie mocnieyszym, u nas iedynym przydechem, czyli spółgłoską płucową. Bo ieżelibyśmy iednymże rzeczom i poięciom inaksze nadawali nazwiska w Grammatyce polskiey, a inaksze w greckiey niktby nas nie rozumiał. Przydech mocny byłby i słabym i mocnym. Z tych badań pokazuie się iak z fałszywego wyiaśnienia rzeczy, wypływa fałszywe pytanie. Widzimy tu że w kompozycyi *ch*, nie *h* iest główną głoską lecz *c*, zamiast *k* położone. — Że to iest nie zawodna prawdą, uczy nas tego i ięzyk samskrycki.— Tu pierwszą w pierwszym szeregu spółgłosek iest k. Na drugiem mieyscu w każdym szeregu położona iest głoska taż sama co w mieyscu pierwszem ale z literą płucową *h*: iakoż w pierwszym szeregu na drugiém mieyscu iest głoska odpowiadaiąca naszemu *ch* czyli *kh*.— W wielu dyalektach sławiańskich to *ch* (kh) traci aspiracyą i zamienia się na *k*. Dosyć iest zayźrzeć do Słownika *Lindego* pod *ch* żeby się o tém przekonać. *(e)* Rossyanie przyiąwszy głoski greckie wyrażaią to brzmienié przez *x*. np. ХОХОЛЪ (chochol) czub, ХВОСПЪ (chwost), ogon. Ale wróćmy się do dzieła: « § 8. Każda z wymienionych dotąd spółgłosek ma odpowiadaiącą sobie głoskę słabą:

Głoski mocne: p. f. t. k. s. c. sz. cz. ch.
słabe b. w. d. g. z, dz. ż. dż. h."

Wyborny podział, i wart zastanowienia. Postrzegamy *go* także w naydoskonalszych ięzykach, Samskryckim i Greckim. Autor opisawszy iak się wyrabiaią głoski *b, w, d, g, z;* przywodzi i przykładami stwierdza prawidło, « spółgłoska słaba przy mocnéy bezpośrednio stanąć nie może." Którego święcie dochowuie ortografiia Samskrycka i Grecka. O Indyianach i Grekach powiedzieć słusznie można, że iak wymawiali tak pisali. My Palacy, lubo się tém prawidłem szczycimy, w Ortografii przecież prawie zawsze na Etymologiią wzgląd mamy. Ob-iaśniaią to dalsze słowa autora. « Pisownia polska w takowym przypadku niekiedy literę zamienia, niekiedy ją zostawia. Piszemy kubek, ku*b*ka, chociaż *b* przed *k*, brzmi iak *p*; piszemy zaś *tchu*, chociaż *tchu* formuie się od *dech* iak mchu formuie się od mech..... Słowem pisownia nasza nie iest ieszcze w tey mierze *uregulowaną*."— Tu bardzo żałuiemy, że autor ani o Ortografii nic nie napisał, ani w tem mieyscu o sposobie *uregulowania pisowni* nie spomniał. Mimo to autor wyiawił w tym razie swoie zdanie bo się w dziełku trzyma własney pisowni. Nim więc przystąpimy do dalszégo rozbioru *Zasad*, posłuchaymy drugiego prawidła, bliski z powyższym związek maiącego, i cokolwiek się nad niemi, dla tego że dla ortografii polskiey są ważnemi, zastanowmy.

§ 54.— « Dwom po sobie następuiącym syczącym spółgłoskom nadaiemy zawsze to samo brzmienie, to iest, albo obie są gardłowe, albo obie podniebienne, twarde, albo nakoniec obie podniebienne miękkie: dla tego zmiana iednéy po-

(d) Nie bez przyczyny. Bo iak nas uczy Język Samskrytski *s* zamienia się prawie zawsze zwłaszcza na końcu na h. Na odwrot działo się u Łacinników np. greckie ἅλς Łacińskie sal i w. i. przeto zamiast χ(ch) greckiego wypada χ(cs) łacińskie czyli nasze ks.

(e) W inszych ięzykach dla tego także *ch* zamienia się na *c*, lub się wymawia iak *k*. Francuskie *caractère* Angielskie *charakter* (wym, karakter) z Greckiego χαράσσω, ryię.

ciąga za sobą zmianę drugiéy: *mieysce*, *mieścić*, *mieszczę*." Prawidło to mimo podziału i nazwań głosek, tak iest z poprzedzaiącem *w wymawianiu* prawdziwé, tak powszechné, że chybaby nie słyszał i nie znał ięzyka polskiego, ktoby przeciwko nim powstawał. Są te prawidła *w wymawianiu* powszechne i prawdziwe, bo są wyprowadzone z natury mowy ludzkiéy. Nie można tego nazwać nadużyciém co się zasadza na układzie organów mownych człowieka, co iest spolné nietylko Polakom, nietylko Sławianom, ale wszystkim narodom, wszystkim ięzykom. Gdybyśmy od nich w wymawianiu odstępować chcieli, musieli byśmy sami iąkać się i stękać, a krztusiliby się chcąc nas naśladować cudzoziemcy: przeto zamiast okazania cudzoziemcom, że zbiég spółgłosek w ustach topnieie, samochcąc dawalıbyśmy powod do mniemania, że ięzyk nasz iest twardy i nieokrzesany.

Jeszcze tu iedno prawidło ogolné *Mrozińskiego* w krotkości przytoczymy gdyż wszystkié trzy są prawidłami *powinowactwa spółgłosek* i stanowić będą osnowę uwag naszych.

« §. 52. Spółgłoski podniebienné płynné *ł*, *n*, miękczą się przed głoską syczącą. *Pan*, *pański*, *kochany*, *nayukochańszy*, *stały*, *stalszy*. i t. d. Za to znowu brzmienie syczących głosek *s*, *z*, stosuiemy do twardégo lub miękkiego brzmiénia następnych głosek, *ł*, *n*, posłać, poślę, gasnąć, gaśnie. » (Możnaby tu dodać i inne spółgłoski iako to syczące *c*, *dz*, *Czwartek ćwiczenie ćwiek*, *dzwon dzwięk*, z drugiéy strony *m*, *p*, *w*: *np*. smarować, śmiertelny, swatać, świadek, spać, śpiew.) *)

Teraz zachodzı bardzo ważné pytanié. Czy *w pisaniu* trzymać się wyłącznie prawideł wymawiania, czy wyłącznie na Etymologiią wzgląd mieć mamy? A ieśliby ani pierwszé ani drugié być nie mogło, ale częścia na prawidła wymawiania częścią na etymologiią uważać potrzeba było, trudnieysze ieszcze pytanie: gdzie ma być tego oboyga granica? W czem mieć wzgląd na etymologiią a w czem iść za prawidłami fizyologicznémi wymawiania? Jleż w téy mierze od naydawnieyszych czasów aż do nas, nie zaszło nieporozumień i sporów: iakiegoż nie używano do zwalczenia przeciwników oręża. Ileż pokaleczonych pism i książek! Ile bezskutecznych na ich uléczenié środków! Pominąwszy historyą tego wszystkiego co się stało, pomyślmy cokolwiek iakby temu naylepiey na przyszłość zaradzić można.

Gdybyśmy *tych prawideł wymawiania* w pisaniu wyłącznie trzymać się chcieli, wielkąbyśmy rewolucyią w dotychczasowéy ortografii zrobili. Zamiast pisać *np*. *Kubka* (od kubek,) *w Krakowie*, *z Częstochowy*, *chwała*, *ksiądz*, *chléb*, i t. p. pisalibyśmy *kupka* (od kubek) *f Krakowie*, *s Częstochowy*, *chfała*, *ksiąc chlép* i t. p. Zamiast z ciebie; ś ciebie i t. p. Tak pisząc moglibyśmy powiedzić że *iak wymawiamy tak piszemy*. Lecz tak powszechnie za prawidłami wymawiania w pisaniu polszczyzny nikt ieszcze nie poszedł. Polacy od naydawniéyszych czasów mieli wzgląd na Etymologiią i musieli i muszą mieć do tego powody. Pierwszy powód który na myśl przychodzi iest, iż pisząc zupełnie tak iak się wymawia, natworzyłobysię wiele wyrazów, różno znacznych a iedno brzmiących (Homonyma seu Aequivoca) *np*. kupka (od kubek) takby się pisało iak kupka (od kupa) i t. d. Cudzoziemcy szczególnie znay, dowaliby trudność w dochodzeniu pochodzenia wyrazów. Ale drugi i ważnieyszy za etymologiią mówi glos, który przywodzi *Linde* we wstępie do Polskiego słownika mówiąc: « Co do moiéy własnéy ortografii założyłem sobie za *główne prawidło* trzymać się *ile tylko można* etymologii ponieważ tém iedynie *dogadza się Słowiańszczyźnie* i przepisy iéy sprostowane, iuż nie będą dla cudzoziemców tak uciążliwemi, » (W wyrazie *np*. *kubka* głoską *b* ostrzegać będzie że wyraz pochodzi od kubek. Nie mamy téy wygody w ięzykach Samskryckim i Greckim: w słowie n.p. greckiém κρύπτω ani z czasu teraźnieyszego ani z przyszłego który się zwykle w słownikach umieszcza; nie możemy doyść że głoska cechowa źródłosłowu iest β.)

To, co mowi za etymologiią, mowi właśnie przeciw prawidłom wymawiania. Zastanowmy się teraz, kiedy się szczególnié dla sławiańszczyzny pierwszego sposobu trzymać nie chcemy,

*) Wypada według tego rozumowania mowić i pisać *spiew*, *śpię*, większa iednak liczba mówi *spiew*, *sięp*, K.

czyli się możemy trzymać zupełnie etymologii.? Gdybyśmy się zupełnie etymologii trzymali, uczynilibyśmy naukę ortografii niezmiernie trudną. Uczeńsi częstokroć nie wiedzą etymologii wyrazu. Mniéy uczonym stałaby się ortografiia nieprzystępną: Z tego powodu nie możemy zupełnie trzymać się etymologii: Gdy więc ani tak zupełnie iak wymawiamy ani zupełnie etymologicznie pisać nie możemy, wypada iść w części za etymologiią, w części za prawidłami wymawiania.— W ogólności potrzebne iest oznaczenie stałe, w spamiętaniu, poięciu i przystosowaniu łatwe dla ogółu Polaków i dla cudzoziemców *(f)*.

Naszém zdaniem takby można przywieść to przedsięwzięcie do skutku. Każdy wyraz ma dwoisté pochodzenie, bliższé i dalszé, a zatém *pokrewieństwo* bliższé i dalszé. W bliższém są pokrewieństwie przypadki iednegoż imienia, osoby iednegoż słowa; dalszém iest pokrewieństwem źródłosłów. Wyraz n.p. *Francuska* (n.p. lekcyia) ma bliższe pochodzénié od *francuski* (n.p. ięzyk) dalsze pochodzénié od *Francuz*. Wyraz *męska* (n.p. płeć) bliższe ma pochodzénie od *męski* (n.p. rodzay) dalszé od *mąż*. Od tego także wyrazu wywodzi dalsze swoié pochodzenie męszczyzna. Wyrazu *Francuzek*, bliższé iest pochodzénié Francuzka (n.p. Pani Sevigné) dalsze Francuz. *Dłużéy*, *dłuższy* są także w bliższém pokrewieństwie: bo w ogólności, gdzie tylko zachodzi odmiana w-imionach, imiesłowach, zaimkach i przysłówkach przez rodzaie, liczby, przypadki i stopnie porównania, w słowach zaś przez tryby, czasy, liczby, osoby i rodzaie; tam iest *pokrewieństwo* bliższé. Wyrazu *mieszczę* bliższe pochodzénié iest *mieścić*; dalsze, *mieysce* i t.p. Wywodząc dalszé pokrewieństwo, natrafiamy albo na wyrazy niezłożoné albo na złożoné,

Nim przystąpimy do przystosowania powyższych prawideł wymawiania do pisowni, dwie nam ieszcze rzeczy pierwéy zważyć potrzeba, 1) że gdy się dwie spółgłoski schodzą, piérwsza z nich albo się ma o co oprzeć albo nie ma. W wyrazie n.p. kubka (od kubek) głoska *b* słaba opiéra się o samogłoskę *u* przed nią stoiącą, kub-ka. W wyrazie *tchu* (od dech), głoska *t*, nie ma się o co oprzeć bo nic przed nią nie stoi; łączy się więc w wymawianiu z głoską *ch*, która stoi po niéy. 2) Że z dwóch schodzących się spółgłosek albo obie są mocne albo obie słabe; albo pierwsza mocna, druga słaba lub naodwrót. Nie zachodzi żadna zmiana w 1 i 2gim razie, zachodzi w 3cim i 4tym.— Tu uważaliśmy, że tak iak w greckim zawsze piérwsza stosuie się do 2giey wyiąwszy głoskę *w* (we) która się zawsze do mocnieyszéy stosuie. np. *w Krakowie*, *w tobie*, *wszystek*, *twa* (po samskrycku *tawa*) *chwila* (po niem: *Weile*); wymawiay. *f Krakowie*, *f tobie*, *fszystek*, *tfa*, *chfila*.

Zastanowmy się teraz, na które z tych trzech prawideł w-iakiem pochodzeniu i w-iakim razie mieć wzgląd w pisowni należy.

1) Prawidło 1 wymawiania (słaba przed słabą mocna przed mocną) nie ma mieysca gdzie zachodzi bliższe pokrewieństwo a pierwsza spółgłoska o poprzedzaiącą samogłoskę oprzeć się może n.p. *Francuzek* od *Francuz-ka* *(g)* Od *kubek kub-ka*, *dudek dud-ka*.

2. Prawidło 1. wymawiania ma w pisowni mieysce gdzie zachodzi bliższé pokrewieństwo a piérwsza spółgłoska nie ma się o co oprzeć; *dech tchu* (zamiast *dchu*.)

3. Prawidło 1 wymawiania ma mieysce gdzie zachodzi tylko dalsze pokrewieństwo: bo to do wynalezienia częstokroć trudnieyszé. *Francuska* lekcyia a nie *francuzka*, bo *francuska* ma bliższé pochodzenie, francuski, francuskiego, francuskiemu i t. d. wszędzie *s*. Dalszém pochodzeniem tego wyrazu iest *Francuz*, *Francuza*. Podobnież pisać się będzie: *męski*, *lucki*; *boski*, nie *mężki*, *ludzki*, *bozki*, bo dalszém iest pochodzeniem *mąż*, *męża*, *lud*, *Boże*: *Chléb* nie *chlep* bo bliższém iest pokrewieństwem *chleba*. *Łyżka* nie *łyszka* a to dla bliższego pokrewieństwa *łyżek*. *Dłuższy* nie *dłuszszy* dla bliższego pokrewieństwa *dłużéy*. *Owsa* nie *ofsa* dla bliższego

(f) Pisownia tym iest doskonalsza, im lepiey trafia do swégo celu i używa sposobów łatwieyszych i krótszych, a razem nie ciągnących za sobą oboiętności, *Feliński o Ortografii*.

(g) Patrz w Dziełach Felińskiego o Ortografii.

owies.— *Prośba, grożba, liczba, pochlebstwo*; bo te imiona słowne czyli czasownikowe należą do pokrewieństwa bliższego.

Abyśmy te uwagi poparli, zastanowimy się iak niebezpieczną iest rzeczą mieć w pisaniu wzgląd na dalszé pochodzenié wyrazów. Ci którzy piszą przymiotniki i rzeczowniki n.p. *męzki, ludzki, woiewodztwo* i t.p. przez *z, dz*; mylną podaią przyczynę tego sposobu pisania, etymologiią. Bo potrzeba wiedzieć, że my Polacy tworzymy przymiotniki i rzeczowniki tego gatunku dodaiąc do źrodłosłowu zakończenie *ski, stwo*; iak się to pokazuie z-imion w których nie zachodzi żadne powinowactwo głosek np. *przyiaciel, przyiaciel-ski*; *brat* (po czesku *bratr*), braterstwo. Jnaczéy się ma rzecz z-przymiotnikami i rzeczownikami których zródłosłowy maią końcowe głoski słabe lub mocne podlegaiące powinowactwu. Następuie w takich wyrazach wyrzutnia lub zamiennia. J tak *męski* powstało z wyrazu *mąż* i zakończenia *ski*. Pierwsza spółgłoska słaba *ż*, iak zazwyczay ustępuie mieysca drugiéy mocnieyszéy *s* i tworzy się wyraz męski.— Wyraz lucki powstał ze źródłosłowu *Lud* i zakonczenia *ski*, Głoski *d, s*, zamieniaią się na *c* (p. Mroz. §. 54.) i powstaie *lucki*. Podobnież Woiewóctwo z *Woiewódz* i *stwo*, Woiewóctwo. Otóż tyle tylko możemy mieć względu na etymologią ile ią pokazuią odmiany wyrazów, czyli pokrewieństwo bliższé iak n.p. w wyrazie *łyżka*, 2 prz. l. m. *łyżek*, pokazuie źródłosłów *łyża* skąd *łyżwa, łyżeczka* i t.p.— Ktoby chciał mieć wzgląd w pisaniu na dalsze pochodzenie (iak ci którzy piszą woiewództwo, ludzki męzki) wpadałby w liczne błędy nie zważaiąc na naukę tworzenia się wyrazów:

Mieć w pisaniu wzgląd na złożenie wyrazów, iest to mieć wzgląd na dalsze ich pochodzenie. Tu tak sobie postępuiemy.

4. Prawidło 1 nié ma mieysca skoro piérwsza spółgloska ma się o co oprzeć n.p. od-począć nie *otpocząć*, *także* nie *tagże*.

5. Prawidło 1 ma mieysce skoro pierwsza spółgłoska nie ma się o co oprzeć, Wynaydowanie etymologii tych wyrazów iest trudnieysze *np.* Zgromadzenie (congregatio) z wyrazu se (*h*) (Czes,Ross. *so*, Sanskr. *sam*, Greck.. syn, Łac. *cum*) i gromada. Spadać (decidere) z wyrazu *ze* (z) Ross. *iz*, Greckie i Łacińskie ex: i *padać*. Podobnież *zwyciężać, zbić, zbieg spotykać* i t. d. Niepiszemy też *kdy* (od kiedy) iak Czesi, lecz *gdy*.

6 Głoska f. nie iest Sławiańska: przeto wszędzie zamiast niey piszemy *w* a tak niechcący zachowuiemy etymologiią, *Twoy* (Samskr. *tawa*) *Chwila* nie *chfila*: *Wieś* 2 przypadek *wsi* chociaż *w* nie ma się tu o co oprzeć.

7. Głoski które maią znaczenie całych wyrazow iakoto *s, w, z*. (Przyimki *se, we, ze*, z odrzuconą samogłoską *e*) nie powinny ulegać prawom powinowactwa spółgłosek, iako stanowiące osobne części mowy. Piszmy więc zarówno *s tobą* (tecum) *s bratem* (wymawiay *z bratem*) bo pierwsza stosuie się do drugiéy. W tym razie zwykliśmy pisać *z*, dla tego że *s* iest mocné, *w*, z słabe. Ze *w*, z mimowolnie się w wymawianiu wzmacniaia; *s* z umyslu wzmacniać potrzeba, a przez to tu wyraźniéy nie zgadza się wymawianie z pisaniem. Rossyîanie iednomyslnie piszą so lub s (ale za to *iz* (ex) częstokroć wyrażaią przez so lub s.) Piszemy zarówno tak przed mocną iak przed słabą *w Krakowie*, w *Głogowie*, piszmy też zarówno z *Krakowa*, z *Głogowa*. Widzimy z tych badań iż przyimek polski maiacy znaczenie łacińskiego *cum*, greckiego *syn*, samskryckiego *sam*, w każdym razie powinnibyśmy oddawać głoską *s*: przyimek zaś polski maiący znaczenie łacińskiego *ex* głoską z: wniosek któryśmy iuż wyżey drogą etymologii odkryli.

Co do 2 prawidła. (§ 54 sc, śc, szcz.) Tu także pierwsza stosuie się do 2giéy. Jakie iest *c*. takie iest *s*. zobaczmy iak się to da w pisaniu zastosować.

(*h*) Przyimek *se* (Łaciń. *cum*, fran. *avec*, niem. *mit*) rozmaitą w złożeniu wyrazów przybiera postać. Mowimy 1. Seym 2. Siostra (po czesku sestra, po Samskry. stry, kobieta) 3. Skryty, 4. Zbor, Z-iazd (Z,se) 5 Sobor (Ross. so,.se) 6. zupełny, zuchwały (zu=so, se) 7. Sąsiad (Samskry. sa=mso, se) 8. Zemną (semną) 9. Sędyk (greck, syn) (syn-dikos).

1. Prawidło 2 powinowactwa głosek, musi mieć mieysce gdzie zachodzi bliższe pokrewieństwo chociażby się piewsza spółgłoska o poprzedzaiącą samogłoskę oprzeć mogła *np. mieści*, *mie-ści mie-szczę* (nie *mies-czę*) (*i*) Bo chociażbyśmy tu chcieli mieć wzgląd na etymologiią, nie moglibyśmy przecież całkiem zachować głoski źródłosłowey mieś-czę. Jeżeli więc koniecznie zmiana nastąpić musi, niechże iuż nastąpi stosownie do prawideł wymawiania. Bo na dalsze pochodzenie którem iest *mieysce* w pisaniu względu mieć nie możemy; byłoby to albowiem chcieć pisać wyłącznie podług etymologii, co, iakeśmy wyżey okazali, być nie może.

2. Prawidło 2gie tym bardziey ma mieysce, gdzie tylko zachodzi pokrewieństwo dalsze, chociażby się pierwsza spółgłoska miała o co oprzeć, tym bardziey kiedy się o co oprzeć nie ma *np. meszczyzna*, *szczególny*. Nie możemy tu mieć względu na dalszé pokrzewieństwo *mąż* Bo w takim razie iakżebyśmy pisali? Czy *mężczyzna*, czy *męz-czyzna* czy *męs-czyzna*? Otóż, ieżeli ma zachodzić zmiana, niechże zachodzi stosownie do prawideł wymawiania (w pierwszém prawidle głoska niezmienną zostaie) piszmy *męszczyzna*, *sławiańszczyzna* i t. p. Wyraz *szczególny* złożony iest ze 3ch wyrazów z przyimka *ze* (ex) z zaimka *co*, *czego* i rzeczownika *koło* (*k*). Maiąc wzgląd na etymologiią głębszą, iakżebyśmy pisali? czy szczególny, czy sczególny, czy też zcekólny? Podobno naylepiey iak wymawiamy, szczególny. Bo któż iest w stanie zgłębić zupełnie pochodzenie wyrazów? mała tylko liczba erudytów. Głoska z nié ma się o co oprzeć, niech więc ulega kiedy musi, prawidłom powinowactwa. Niechay będzie iak iest szczególny. (*l*) Pisali dawniey *scz*. lecz nie dla tego ażeby tak wymawiali. Szli raczéy za zdaniem *Kochanowskiego*, za którym też w ostatnich latach życia swego poszedł i *Kopczyński*. Oto są słowa Jana Kochanowskiego: (patrz w wyb. Pis. Pol. Dzieła J. Koch. Tom 2 Nowy karakter Polski str. 462)

« *S*, troie: pierwsze iako i Łacińksie, iakoto « Samson: drugié z kréską, iako w tim słowie « *oś* po łacinie *axis*. Trzecie piszem *sz* iako « tu *szacunek*. Ale to chcę przydać: isz się często w Polskim ięzyku trafia, że po *s*, idzie *c* « a ty obiedwie literze maią z sobą iakąś spólność, bo się troiako oboie wymawia, y pospolicie, którym sposobem *c* się wymawia; timże « też i *s* iako tu sczęśliwy, sczodri, ściśly, miłość na desce etc. tedybych chciał dla skromnego pisania aby tylko *c* sie znaczyło, tam « gdzie się znaczić ma abo które tego potrzebuie: « a *s* aby się iuż z niego znaczyło, ponieważ to « przirodzenie mało nie wszędi maią, że iako « brzmi poślednie tak i przednié: nie pisać tedi « szczodri, ale sczodri etc. Kilką słów się nayduie, które się pod tę regułę nie podaią, iako « to miesce (niepodoba mi się *mieysce* iako piszą) « bo iuż inaczéy *s*, brzmi, niszli *c*: mówiem też « abo dwie *grusce* abo dwie *gruszce*, *plieście*, « abo *pleszcie* ale i tu iest iuż insza rożnica." (*m*)

Otóż chciał tak pisać Kochanowski iedynie dla skromnego pisania. Jakoż radzi także pisać x zamiast ks.— O skromném pisaniu pomówimy cokolwiek niżéy. Tu tę ieszcze przydamy uwagę, iż ieśliby kto przez wzgląd na etymologią chciał pisać sczególny i t. p. powinien by też dla iednostayności pisać ścinać, ściesniać, ściek, i przeciw 3mu prawidłu smierć, swiadam, slub (iako złożonych z przyimka s). Ktoby zaś chciał pisać powszechnie scz powinienby pisać i w wyrazach niezłożonych sć, sw i t. d. Zamiast niezmierny, niesmierny i t. p. Lecz pódźmy daley.

(*i*) Rossyianie zawszé té dwie spółgłoski s sobą łączą a nawet ie przez iednę postać wyrażaią.

(*k*) Mówimy też ogół zamiast okół, ogólem zamiast okółem, w ogólności zamiast w okólności. Encyklopedya od kyklos koło znaczy Naukę ogólną albo w ogólności.

(*l*) Niepotrafi wywieść żaden Etymolog, że *wszystkie* wyrazy, które teraz piszemy przez szcz są złożone z przyimka s lub z. Są także i pierwotne. Przeto maiąc Etymologiią na względzie pisalibyśmy w pochodnych scz lub zcz, w pierwotnych szcz. Pierwszy sposób nie da się nigdy powszechnie zastosować.

(*m*) Nowy karakter polski wyszedł po 1 raz z druku 1594.

Przyimki dla przyczyny umieszczonéy przy prawidle 1: nie powinny ulegać prawom powinowactwa. Piszemy słusznie z *Ciebie*, chociaż wymawiamy *s-ciebie* piszemy z *Częstochowy* chociaż wymawiamy *s Częstochowy*.

Prawidło 3. (§ 52.) powinowactwa głosek w wymawianiu utrzymuie się i w pisowni. Tu także iak się mowi tak się pisze. Przyimki *s*, *w*, *z*, nie ulegaią zmianie.— Otoż są prawidła proste i iasne pisowni nie świéżo uroionéy, ale podobno téy saméy, któréy się naród Polski prawie powszechnie trzyma: pisowni którą *Mroziński* nieuregulowaną w téy mierze nazwał. — Teraz wroćmy się do dziełka (str. 10).

Następuie daley rzecz o głoskach *dz*, *ż*, i *dż* potem o płynnych *m*, *n*, *l*, *r*, które *Kopczyński* zowie łagodnémi.

Tak rozważoné spółgłoski co do wyrabiania głosu dzielą się u autora na wargowé, zębowé, podniebienné i gardłowé.— Podniebienné dzielą się znowu na nieodbité, odbité, i drgaiącé (r). Gardłowé tylko na nieodbité, i odbité. Dzielą się ieszcze też same społgłoski na głosowé, mocné i słabé; głosowé płynné nosowé i nienosowé, syczącé mocne i słabé, przydechowe mocné i słabe.— Nietylko tu więc inny niż dotąd używamy podział spostrzegamy, ale i inne nazwiska społgłosek: *t*, i *w*, są tu nie wargowemi iak dotąd lecz zębowemi.— Głoski *t*, *d*, *n*, *l*, *r*. ięzykowemi podług dotychczasowego systematu zwané, połączone tu są z podniebiennemi *c*, *s*, *z*.— Spółgłoski zaś *cz*, *sz*, *dż*, *ż*; liczy do gardłowych *k*, *g*, *h*.

Następuie Nauka o Samogłoskach (str. 13). Samogłoski *a*, *o*, *u*, nazywaią się grubé *i* cienkie. Samogłoska *e* iest pośrednią *podręczną*. Nazwisko to nie dosyć iest stósowné. Prędzéybym zezwolił, gdyby była nazwaną *naięzyczną* bo nie iest pod ręką, ale, iak niesie przysłowie, na ięzyku.

Daley (§ 21) zastanawia się autor nad wpływem różnicy położenia ięzyka przy wyrabianiu samogłosek, na spółgłoski, i tu się pokazuie samogłoska *y*. Następuie uwaga że « w pisowni polskiey odróżniono dwa odmienné brzmiénia cienkiéy głoski *i*, bo w mowie naszéy taż samaspółgłoska łączy się raz z cieńszém drugi raz z grubszém *i*: *bił*, *był*, *pił*, *pył*, *wić*, *wyć*. « *korzystniéy iednak byłoby dla Grammatyki ięzyka Polskiégo, gdyby pisownia różnicę tę nie w samogłosce, ale w spółgłosce była oddała.*" J nam się tak z Kochanowskim zdawało. Wszakże pilnie się zastanowiwszy, ieżeli samogłoska nie ma wpływać na społgłoskę; nié ma podobnież prawa spółgłoska wpływać na samogłoskę: coby nastąpiło, gdybyśmy samogłoskę *i* po spółgłoskach twardych iako *y* wymawiali. Jedna postać miałaby dwoiakié brzmienie: podsto!-i (cienko) dobr-i (grubo). Ale tu się iedna ieszcze rzecz miesza, to iest że samogłoska *i* po społgłoskach dwoiaki pełni obowiązek, i samogłoski i znaku miękkiey spółgłoski, iak sam autor przy końcu § 25. uważa. Jakoż piszemy *piasek*, *pies*, *Piotr*, nie piszemy przecież *Püsk*, lecz tylko *pisk*. Gdybyśmy różnicę w społgłosce wyrazili, powinnibyśmy pisać pisk, aby się natenczas *pisk*, czytało, pysk. Wiem że się na to nikt nie zgodzi. Pisaćbyśmy raczéy powinni pysk (paszcza) i pisk (piszczenie). Do tego wniosku prowadzi mnie procz wieku przyczyn i sam autor który (§ 24) podzieliwszy spółgłoski na twardé i miękkié; wykłada pięknie naukę o *i* miękczącém spółgłoski i rzuca myśli nieznacznie do poprawy ortografii i zaprowadzénia w niey iednostayności, przywodząc zwłaszcza wyrazy z hiszpańskiego *manana* (czytay maniana) *nina* (czytay ninia) bo i my w podobnym razie moglibyśmy pisać zamiast *bania*, *panie*; baña, pañe lubo ta nowość znayduie przeciwników nie chcących zamienić kréski z kropką (ni) na samę kreskę (ń) (*n*) Sposob pisania dotychczasowy

(*n*) Ci którzy są przeciwko tey odmianie mowią iżby się przez to narobiło bardzo wiele pstrocizny w pismach. Lecz mowią sami przeciwko sobie. Bo pisząc *np. Panie Janie w każdym stanie* i *Pañe Jañe w każdym stañe;* więcéy iest pstrocizny w pierwszym sposobie: piszemy bowiem *nie* zamiast ñe. Poydźmy raczey w tym razie za Czechami i innymi Słowianami, tudzież za radą X. *Szwey kowskiego* teraz Rekt. Uniw. Warsz. który w Rozpr. swéy o Znamionach nad samogłoskami mowi: « Jleżto korzyści przyniosł: tak licznie rozrodzonym i tak szeroko rozstrzelonym braciom, ktoby im nadał ieden i wszędzie nie odmienny sposob pisania? i t. d.

(Panie zamiast Pańe) nazywamy z autorém nayniewłaściwszym: « bo (§ 26) nie odróżnia spółgłoski spływaiącéy na cienką samogłoskę *i*, od spółgłoski miękko tylko wyrobionéy, ale spływaiącéy na grubą samogłoskę: Dani-a (lubo w tym razie zwykliśmy pisać lepiey *Da-ni-ia*) danie (od *dać*). « *W Grammatyce zaś ięzyka polskiégo odróżniénie spółgłosek miękkich iest rzeczą stanowczą albowiem odmieniaiąc wyraz polski, nie tylko mamy wzgląd na iego zakończénié iak we wszystkich innych ięzykach, ale nadto ieszcze na twardé lub miękkié brzmiénié spółgłoski.*" Pokazuie to autor na przykładach *bieli*, *broni*, (§ 27) z których wypada iż dla foremności powinniśmy pisać *bieli*, *brońi* a raczey (b'eli). — Wszakże wielu iuż było gorliwych ięzyka Polskiégo badaczów, którzy tę nieiednostayność i niedogodność w nauce ięzyka polskiégo uważali.

(*Dokończenie w przyszłym Nrze*).

O NAYNOWSZEY LITERATURZE HOLENDERSKIEY.

(*Dokończenie.*)

Pomiędzy innymi niderlandzkimi Poetami celuią *Lulofs* i *Spandau* w *Gröningen.* Piérwszy, pełen talentu młodzieniec i szczególnieyszy niemieckiéy Literatury miłośnik, przełożył Vossa *Luizę*; pisze prócz tego niemieckim, a nawet francuzkim wierszem. Wszelako mowę oyczystą (któréy Literatury w Gröningen naucza) ceni on i kocha nadewszystko, i ażeby ią mógł porównywać z innemi, ćwiczył się we wszystkich rodzaiach niemieckich i germańsko-północnych ięzyków. Dotąd wydał on małą w prawdzie liczbę poezyy, ale iędrnych, pełnych sztuki zapału i czucia. Licznieysze są w tym względzie prace *Spandaua*. Szczęście i roskosze domowego życia, miłość i oyczyzna są nayulubieńszemi przedmiotami płodnéy Muzy iego. W rodzaiu piérwszych celuie mianowicie iego *nayszczęśliwsza chwila życia* (w któréy oycem został) drukowana w niderlandzkim Roczniku na r. 1819; zaś między *pieśniami narodowemi* (1807 wydanemi) wyszczególnia się *Pieśń o Niderlandach*, ułożona na melodyę staréy pieśni ludu o Wilhelmie de Nassau. Wszelako inna pieśń z podobnym napisem (Niderlandy), iest nierównie od téy poetycznieysza.

Spandau porzucił tu uciążliwe pęta rymowania, które Holendrzy za konieczny poezyy warunek uważaią, i z uniesieniem Barda opiéwał moralną, bohaterską i estetyczną wielkość maléy swoiéy oyczyzny. *Sława niderlandczyków na morzu, umysł bohaterski i ięzyk niderlandzki* są także znakomitemi pieśniami. Jednakże między sposobem pisania *Spandaua* a *Helmersa*, *Lootsa* i *Tollensa*, tam nawet, gdzie też same opiéwa przedmioty, znaczna zachodzi różnica. Nie posiada on ich mocy, szczytności i obfitości obrazów, ani owéy bezprzykładnéy nad ięzykiem władzy, która iest *Tollensowi* właściwą; ale natomiast pewien umiarkowany, naturalny zapał, który i w czytelnika przechodzi, uymuiąca, szlachetna prostota, przyiemność i iasność wyrażeń, i czystość smaku, w któréy *Helmersa* przewyższa, ożywiaią piękne płody tego ienialnego poety.

Simons, Professor literatury holenderskiéy w *Utrecht*, obeznany iest równie z niemiecką, iak i z oyczystą Literaturą wieku 17tego; wiele z iego poezyy iest naśladowaniem niemieckich. Staranna poprawność wyrazu i wiersza, tudzież wstręt przeciw napuszeniu, które tu i owdzie kwitnącéy Literaturze oszpeceniem grozi, czynią tego poetę, który żadnéy ieszcze nieutworzył szkoły, bardzo pożytecznym dla młodych zapaśników w tym trudnym zawodzie. Jego wiersz: *Vergaet uw afkomst, ô Bataven* etc. za czasów iarzma francuzkiego pisany, szczególnego dostąpił zaszczytu. Przełożono go dla Króla Wielkiéy Brytanii na ięzyk angielski, ażeby mu dać poznać owczesnego ducha narodu. *Simons* opiewał także Cesarza Alexandra.

Maiąc iedynie krótki rys obecnego stanu Literatury holenderskiéy na celu, pominąć tu wypada wielu około poezyy mniéy więcéy zasłużonych pisarzów, iak n. p. *Warnsicka*, *Westermana* aktora i księgarza w Amsterdamie; *Arntzeniusza* w Haarlem, *Boxmana* w Gorcum i w. i. Lecz obszérnieyszego wspomnienia godzien mąż, którego zbyt wczesnego zgonu cała opłakuie

Holandya, mąż pełen cnót i jeniuszu, nieśmiertelny *Borger*.

Eliasz Annes *Borger*, za granicą oyczyzny swoiéy ledwie z nazwiska znany, urodzony w Fryslandyi z ubogich rodziców, całe swoie wykształcenie w Uniwersytecie Laydeńskim, winien jeniuszowi własnemu. Gdy do Uniwersytetu wchodził, znał iuż wzsystkie Homera i Cycerona piękności. Przeznaczony naprzód do stanu duchownego, powołanym był na Lektora i rzeczywistego Professora Teologii, a iego pierwsze w tym przedmiocie prace, mianowicie: komentarz nad Galateyczykami i zbicie pisma Ebharda pod tytułem: *Duch piérwotnego chrześciaństwa* (któremu Teylerskie Towarzystwo konkursową nagrodę przyznało), dowiodły, ile mógł był w téy umieiętności dokazać. Atoli zmiana okoliczności skłoniła w inną stronę iego widoki; stosownie do tych otrzymał według życzenia katedrę Filologii i historyi. Pisma, które wydał w tym nowym zawodzie: *de Historia Pragmatica, de Historia Doctore*, *Providentiae Divinae administro*, *i de Misticismo* (przeciw nowszym, szczególniéy filozoficznym mistykom), zasługuią, aby powszechnie znane były. Styl klassyczny, myśli ieniusz okazuiące, i bystrość bieglego w filozofii umysłu, czynią ie wzorowemi.— Jako Poeta dał się *Borger* poznać iedynie z powodu szczególnych okoliczności. Jego ostatni i naylepszy utwór pod napisem: *Do Renu*, dowodzi, że i w Poezyi mógł zostać iednym z piérwszych swoiego narodu. Jestto pełna czułości Elegia na śmierć powtórnéy iego małżonki, z którą wśród pieknych okolic, gdzie iedną odnogę Renu północne morze przyymuie, pędził dni szczęśliwe na łonie wieyskiéy zaciszy. Tam iest także ten ostatni cichy zakątek, gdzie iego żona spoczywa; a zebranie w ieden obraz i chwil roskosznych szczęśliwego życia, i téy dotkliwéy straty, których owe wody świadkami były, przytém życzenie i przeczucie własnéy śmierci (która w sześć miesięcy nastąpiła,) nakoniec smętne religiyne uczucia, któremi całość natchniona, nadaią téy poezyi wartość nieocenioną.

Między Prozaikami, według iednogłośnego zdania narodu, piérwsze zaymuie mieysce Jan Henryk *van der Palm*, Professor wschodnich iężyków i kaznodzieystwa przy Uniwersytecie Laydeńskim. Nieosięgniona, a przecież zupełnie naturalna, od przesady i gminności zarówno wolna, pełna zapału wymowa, wykład przedmiotu iasny i dokładny, i rozumowanie zarówno gruntowność iak i retoryczne powaby obeymuiące ożywiaią liczne iego kazania. Mowę, którą na pamiątkę oswobodzenia Niderlandów napisał, przełożono na różne ięzyki; lecz trudno przyszło oddać w tłumaczeniu owe rozmaite piękności stylu i harmoniynego dzwięku okresów, któremi ten płod krasomowski celuie. Znakomite także w kaznodzieystwie zasługi zjednali sobie: *Clarisse* w Leyden, *Broet*, *Roll* i *Stuart* w Amsterdamie, *Dermout* w Hadze, młody *van der Hoeven* w Rotterdamie (kaznodzieia trzech ewangielickich wyznań) i *Schrant* kaznodzieia obrządku katolickiego, teraz Professor literatury holenderskiéy w Gent. Jch talenta iakkolwiek znamienite ustępuią wszelako nieprzewyższonemu *Van der Palma* jeniuszowi.

Z dzieiopisarzy celuie *Stuart* i *Scheltema*. Styl piérwszego iest gładki, iasny i obfity, zarzucić mu tylko można za mało zwięzłości; drugi, lubo nie zbyt o oryginalność staranny, pisze dobitnie i iasno. *Stuart* w *Dzieiach Państwa Rzymskiego* przewyższył *Niebuhra* co do sposobu pisania, niższym będąc co do krytyki historycznéy i sprawdzenia źródeł. Dzieło *Scheltemy*: *Rossya i Niderlandy w swoich do siebie stosunkach* czerpane iest z naylepszych źródeł i zapełnia znaczną w nowszych dzieiach przerwę. Wszelako, w ogólności mówiąc, proza niderlandzka (wyiąwszy Van der Palma) nie doszła ieszcze do tego stopnia, na iakim iuż Poezya stoi.

Rys ten obecnego stanu Literatury Holenderskiéy, iakkolwiek krótki i niedostateczny, daie poznać że i ięzyk obfity i ięd́rny, i umysłowe płody Holendrów na powszechnieyszą zasługuią uwagę. Dodać tu należy, iż Rząd ze swoiéy strony wiele także przyczynia się do wzniesienia narodowéy Literatury. Nie tylko *Leyden*, *Utrecht* i *Grö-*

ningen, gdzie holenderskie Uniwersytety kwitną, lecz i *Gent*, *Löwen* i *Lüttich* posiadaią katedry holenderskiego ięzyka i krasomówstwa, obsadzone mężami znakomitych talentów. Pisarze, którzy są zaszczytem narodu, nie otrzymuią szlachectwa, (które w Holandyi mniey ma przywileiów, niż w innych Europy częściach), lecz natomiast zostaią członkami narodowego instytutu lub kawalerami orderu Lwa, który szlachectwa nie daie. *Tollens*, *Loots*, *Van Hell*, *van der Palm* i i. w. odebrało iuż te zaszczytne nagrody prac i talentów swoich.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) *z druku wyszłe*:

120. Modlitwy Jzraelitów od naydawnieyszych czasów aż dotąd przez nich używane, których naywiększa część ułożoną iest przez biegłego w Zakonie pisarza Proroka, *Ezdrasza*, i iego tak nazwany wielki Senat istnieiący około roku 340 przed Erą Chrześciańską. Z hebrayskiego ięzyka na polski przetłumaczone przez E. H. (Ezechiela *Hoge*). w Warszawie r. 1822. w drukarni Stanisława Dąbrowskiego. w 8ce. str. 249.

121. Prawda ruska czyli prawa Wiekiego Xięcia Jarosława Władymirowicza, tudzież traktaty Olga y Jgora WW. XX. Kiiowskich z Cesarzami greckimi y Mścisława Dawidowicza X. Smoleńskiego z Rygą zawarte, których texta, obok z polskiem tłómaczeniem poprzedza rys historyczny zwyczaiów, obyczaiów, Religiy, praw y ięzyka dawnych słowiańskich y słowiańsko-ruskich narodów. Przez J. B. *Rakowieckiego* królewskiego warszawskiego Towarzystwa Przyiaciół Nauk Członka. Tom II. w Warszawie w drukarni XX. Piiarów 1822 roku. w 4ce str. X i 320.

122 Nieszpory sycylijskie. Tragedya w 5 aktach napisana po francuzku przez K. *Delavigne*, nowo przełożona na polskie przez wydawcę Pszczółki Krakowskiey (Konstantego *Maieranowskiego*). Wystawiona pierwszy raz na teatrze narodowym krakowskim d. 27 Kwietnia 1820. w Krakowie nakładem Redakcyi Pszczółki w drukarni Józefa Mateckiego w 8ce str 98 (r. 1822)

123 Popis publiczny uczniów szkoły wydziałowey Bialskiey odbywać się będzie w dniach 25. 26, i 27 Lipca, na który prześwietną Publiczność imieniem Instytutu Rektor Preyss zaprasza. W Siedlcach, drukiem Stanisława Pruskiego. 1822 roku. Przytém rozprawa pod tytułem: Rzecz o matematyce napisana przez A. Bartoszewicza, nauczyciela matematyki w teyże szkole.

DONIESIENIA.

Nikomu zapewne z prawdziwie światłych tayném nie iest, ile Matematyka ma wpływu na człowieka, raz: dostarczaiąc prawie sama wszystkiego, od czego prowadzenie porządnego, wygodnego i swobodnego życia zawisło; powtóre: rozwiiaiąc, kształcąc i zaostrzaiąc władze duszy, a tém samém, przykładaiąc się do wznoszenia prawdziwéy oświaty, téy dobroczynnéy matki nieprzeliczonych korzyści dla ludzkości.

Atoli, co się tu powiedziało o Matematyce w ogólności, rozumie się nayszczególniéy o wyższéy; ona bowiem dopiero tego dokonywa, co niższa zaczęła.

Dla tego niżéy podpisany myśli, że użyteczną przysługę robi Polskiéy Publiczności, donosząc, iż dzieło pod tytułem: Początki wyższéy Analizy, czyli: *Zasady rachunku różniczkowego i całkowego, z zastósowaniem do nayważnieyszych materyy z Matematyki czystéy*, *przez* K. Buchowskiego, *Professora Matematyki przy Królewskiém Gimnazyum Poznańskiém*, iuż kilkoma pismami publicznemi zapowiedziane, w tych dniach z druku wyszło. Dzieło to kosztuie Złot. pol. 8.

Wzmiankowane dzieło, niebędąc ani zbyt krótkie, ani zbyt długie, zawiera w sobie właśnie wszystko to, co zrozumiane dokładnie, całą wyższą Matematykę, i to tak czystą iako przystosowaną, przystępną uczyni. Ułożone iest w ten sposób, iż każdy z przygotowaniem potrzebném do niego przystępuiacy, może ie łatwo bez pomocy Nauczyciela zrozumieć.

Poznań d. 24. *Sierpnia r.* 1822.

J. A. Munk,
Księgarz w rynku pod Nrem 35.